



tak jak w kinie



Dom przypomina scenariusz filmu. Akcja rozgrywa się na wielu planach, a diabeł tkwi w szczegółach.



DOM WEWNĘTRZNY  
I ZEWNĘTRZNY,  
JAK NAZYWA JE MAGDA,  
SĄ LUSTRZANYMI  
ODBICIAMI. Z JADALNI  
MOŻNA PRZEJŚĆ  
DO KAMERALNEGO  
ZAKĄTKA POD CHMURKĄ  
ALBO POBIESIADOWAĆ  
W CIENIU OLBRZYMIEGO  
STAREGO DĘBU.







Nas najbardziej inspirują filmy Tarantino, naturalne, spontaniczne. Dopiero kiedy zaczynamy śledzić je klatka po klatce, okazuje się, że nic w kadrze nie jest dziełem przypadku, bo scenarzysta i reżyser perfekcyjnie dopracowali drugi, trzeci, a nawet czwarty plan - opowiadają Magdalena Ignaczak i Jacek Kunca. - Tak jak w „Pulp Fiction” wszystko ma znaczenie i nic nie jest przypadkowe. Projektując i budując ludziom domy, są jak scenarzysta, scenograf i reżyser w jednym, bo to od tej trójcy zależy, czy obrazy zapadną w pamięć. Dlatego nigdy nie robią samych wnętrz, budynku czy zieleni, lecz całość, i to równoległe, żeby architektura domu i ogrodu się dopełniały. - Proponujemy nawet ramy do obrazów, tkaniny, szkła, sztucze, poduszki. Oczywiście bez „gwałtu” na kliencie, staramy się być raczej przewodnikami - podkreślają.

Tu mieli sprawę ułatwioną. Wszystko zależało od nich. Na zaoranym kartoflisku był tylko ogromny dąb. Jedyny piękny akcent w okolicy, bo na sąsiednich działkach panował kompletny chaos. Magda i Jacek wymyślili więc, że osią scenariusza i najważniejszym aktorem zostanie właśnie drzewo, że wokół niego będzie się kręcić życie domu. Zaplanowali nawet ekran, jak w prawdziwym kinie: olbrzymie, 30-metrowe przeszklenie, dzięki któremu dąb codziennie uczestniczy w akcji.

Właściciele do swojego pomysłu przekonali bez problemu. Owszem, przyszli mieszkańcy obawiali się, że sąsiedzi będą widzieć, jak rodzina w pizamach paraduje po korytarzu na antresoli, ale ostatecznie zaufali architektom. Magda i Jacek obiecali, że urządkują wszystko tak, by nikt nie zakłócał ich intymności.



DREWNIANE RAMY  
OKIEN MAJĄ KOLOR  
GORZKIEJ CZEKOLADY  
– TEN HEBANOWY  
ODCIEŃ FABRYKA  
ZROBIŁA NA ZAMÓWIENIE.  
ARCHITEKCI POSTANOWILI  
NIE PRZYSŁANIAĆ  
ICH ZASŁONAMI.  
– SĄ JAK RAMY  
OBRAZÓW – MÓWIA.





KAMIEŃ NA KOMINKU  
TO BRAZYLIJSKI ŁUPEK  
KWARCYTOWY, TAKI SAM,  
JAK OGRODOWY, LECZ  
W ŻŁOTYM ODCIENIU.  
MEBLE ZAPROJEKTOWALI  
MAGDALENA IGNACZAK  
I JACEK KUNCA.

Namówili przy okazji domowników na ekstrawagancję - jacuzzi na dachu salonu. - Nie byli pewni, czy to fajny pomysł, wahali się, ale dali się skusić - śmieje się Jacek. - Jeszcze nie skończyliśmy prac, a oni już przemykali po schodach z ręcznikami.

Od ulicy nic nie zapowiada tego, co kryją dom i ogród. Zielony nawet zimą żywopłot ze szlachetnych cisów jest kurtyną, która skutecznie broni prywatności. Możemy podziwiać wiodące do domu kamienne tarasy, kremowożółte magnolie (Magda: - Szukaliśmy tego odcienia kilka miesięcy, a potem drzewa przez pół roku czekały, aż będzie je można posadzić w ogrodzie) i dywany białych azalii, ale to wszystko. Po drugiej stronie domu podobne zadanie co cisy





spełnia potyskująca w słońcu ściana z brazylijskiego łupka kwarcytowego. To, co najlepsze, mają okazję obejrzeć tylko przyjaciele. A jest na co popatrzeć.

Życie toczy się na dwóch planach, które przenikają się i uzupełniają. Jeden to dom z widokami, a drugi - przestronny ogród. Pomiedzy nimi malownicze tarasy, jak w śródziemnomorskiej willi. Na wysokości jadalni otoczony jasnoszarym kamieniem niewielki basen, przy którym można szukać wyciszenia po pracy. Tuż za szklaną ścianą - letni zakątek kawiarniany obsadzony bambusami. Obok salonu z kominkiem - zielony living room z fotelami, leżankami i dekoracyjnymi, egzotycznymi streficjami - ich kwiaty przypominają rajskie ptaki. Wrażenie potęgują kolory, które ze sobą „rozmawiają”: elewacja ma odcień śmietankowy, jak magnolie, murki są kremowe i pomarańczowe, podobnie jak liliowce. Do tajlandzkich donic wsadzono kremowe i żółte kalle. - W Afryce Południowej rosną w rowach, jak u nas kosańce - opowiada Magda. - Kwitną miesiącami, a potem wciąż wyglądają efektownie, bo ich kielichy zielenią się do późnej jesieni.



ARTYSTYCZNIE  
POMALOWANE PRZEZ  
PROJEKTANTKĘ  
WEZGŁOWIE ŁÓŻKA.  
– TO TAKA WISIENKA  
NA TORCIE – MÓWI  
MAGDA. SZAROŚCI  
I BEŻE SĄ ELEGANCKIE,  
BEZ Blichtru.  
JAK DOBRE WINO,  
KTÓRE ŁADNIE  
SIĘ ROZWIJA,  
A Z CZASEM UJAWNIA  
PÓŁCIENIE.





Wiele pracy mieli z dobieraniem odcieni wewnątrz. Tkaniny na obicia, zasłony, a nawet dywany przymierzali do miejsc o różnych porach dnia, żeby zobaczyć je w innym świetle. - W olbrzymich oknach są założone potrójne szyby. Mają zielonkawy odcień i ochładzają kolory, więc musieliśmy przymierzać każdy drobiazg.

Gdy rodzina wprowadziła się po prawie dwóch latach budowy, wszyscy uznali, że czują się tak, jakby żyli tu od zawsze. - Udało nam się skroić dom, jak garnitur na miarę - mówią architekci. Co kryje się pod słowem „udało”? - „Krew, pot i łzy”. Wielogodzinne spotkania jak seanse u psychoanalityka - śmieją się. - W pracowni mamy nawet kanapę-kozetkę. Musimy wiedzieć o ludziach wszystko: co lubią, jak żyją, czy mają meble po dziadkach, nawet gdzie trzymają bieliznę. I zawsze pytamy o znaki zodiaku, żeby poznać ich temperament. ■

**TEKST:** ANNA OZDOWSKA  
**FOTOGRAFIE:** ARCHIWUM JM STUDIO ARCHITEKTONICZNE  
**STYLIZACJA:** MAGDALENA IGNACZAK, JACEK KUNCA  
**KONTAKT DO ARCHITEKTÓW:** JM STUDIO ARCHITEKTONICZNE,  
 DOMY, WNĘTRZA, OGRÓDY, WWW.IMSA.PL



KAMIENNA ŚCIANA  
Z BRAZYLIJSKIEGO  
ŁUPKA ŁŚNI  
TAJEMNICZO  
O ZMROKU,  
TWORZĄC  
Z TARASU  
INTYMNY ZAKĄTEK,  
WYMARZONY  
NA WIECZORNE  
LETNIE SPOTKANIA.